



# Posiwiak przywódca socjalistów - poseł Arciszewski

## zeznaje w 20-ym dniu procesu przeciw postom z Centrolewu

### SPÓR O ZAPRYSIĘŻENIE P. ARCISZEWSKIEGO

Gdy przy pulpicie świadków stanął posiwiak przywódca socjalistyczny, sympatyk robotników, poseł Tomasz Arciszewski, prokurator dalej obstawał przy swym sprzeciwie zaprzysięgania świadka, bo jest podejrzany o współudział lub poplecnicstwo czynu, zarzucanego oskarżonym.

Obrońcy, pokolei sprzeciwiali się temu. Adw. Berenson podniósł, że w poprzednich procesach, ten sam oskarżyciel, prok. Grabowski był odmiennego zdania. Adw. Sztlerling oświadczył, że należenie do PPS nie jest za bronione.

Jeszcze raz w tej kwestji musiał zabrać głos prokurator, za znacząc, że poseł Arciszewski cieszy się poszanowaniem, ale w tej sprawie...

### „ROBOTNIK, ŚLUSARZ”

Po tej wstępnej batalii obrony z oskarżeniem, sąd przyznał rację adwokatowi i postanowił zaprzysięć p. Arciszewskiego.

Świadek, człowiek nadzwyczajnej skromności, podał jako swój zawód — robotnik, ślusarz.

### ROK 1904

Zeznania rozpoczął od historii powstania milicji, jeszcze z r. 1904, gdy PPS konspirowała się przed Moskalami. Zapoczątkowano wówczas organizację spiskowo - bojową do walki z caratem. Wtedy utworzono najpierw „dziesiątki” a później „piątki”. Obowiązywał surowy regulamin. Za zdradę, lub częściowe wyjawienie tajemnicy, mogące pociągnąć za sobą aresztowania, — karano śmiercią.

### ROBOTA BOJÓWKI

Robiono wywiady co do trybu życia żandarmów, szpicli, prowokatorów i policmajstrów.

### Anschluss

Austrjacko - niemiecki anchluss

już narobił rwetesu.

Późno! Bo niemiecków maresu

uczycić trzeba trzeba było

uczycić trzeba było

nie ich na Marnie,

— Walgarnie

zaś stawiając kwestję:

bić w mordę bestję

bez patyczkowan...al...

— Ręczę, że o „anschlussie” nie będzie

gadała...

Servus.

### ATLANTIC

Chmiełna 33  
Początek 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski  
dźwiękowiec sezonu

### 10ciu z PAWIAKA

W rol. gł.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

### „MAJESTIC”

N. Świat 43.  
Pocz. o 6-ej.

najnowsze  
arcydzieło  
francuskiej  
produkcji  
p. l.



CZŁOWIEK w cz. ZABIL...

Urządzano później na nich zamachy terrorystyczne. Zakładano laboratoria materiałów wybuchowych, bomb, sprowadzano z zagranicy broń. Wydział bojowy partii miał na swe usługi młodych, nieustraszonych ludzi, wolnych, niezwiązanych obowiązkami.

### MŁODZI I NAJSTARSI

— Mirecki (stracony przez Moskali) liczył 27 lat, ja — 29. Najstarszy wiekiem był wówczas Piłsudski, przebywający zagranicą i Prystor. Organizacja, przetrzebiona masowymi aresztowaniami i wypadkami zdrady, przetrwała do 1911 roku. Później założono Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki, rozgałęzione po całej Rosji, zagranicą i w Ameryce. Tam szkolono kadry oficerów na wypadek wojny z Rosją.

### W CZASIE OKUPACJI

— W czasie okupacji niemieckiej tak samo PPS zorganizowała swe pogotowie bojowe i samoobronę robotniczą. Tak wyglądał ruch niepodległościowy i walka z okupantami kraju.

### NOWE POTRZEBY „PIĄTEK”

P. Arciszewski zastrzegł się przeciw zarzutowi oskarżenia.

— PPS nie ma potrzeby tworzenia „piątek” terrorystycznych. Występujemy legalnie, jawnie, jesteśmy z tego znani, nie potrzebujemy się kryć...

### WZRUSZENIE ŚWIADKA

Wzruszony świadek załamał głosem — kończy.

— Walczyliśmy, aby Polska powstała wolna, żebyśmy mogli spokojnie pracować i żyć.

— Bez żadnych podstaw zrobiono w partii rozłam. Doszło do teroru. Dawna milicja przeszła cała do Fakkcji, stworzyliśmy więc nową, dla samoobrony. Ja byłem komendantem milicji. Dziegielewski i Chodyński moimi pomocnikami.

### METNE ŹRÓDŁA BRONI

— Choć z różnych metnych źródeł proponowano nam rewolwery po 5 zł. za sztukę, nawiązywałem, aby broni nie kupować. Zbyt żywo stały mi bowiem w pamięci bratobójcze walki 1906 roku. Ten sam cel, bez użycia broni, można było osiągnąć przewagą liczebną.

### WIELKIE GŁUPSTWO

Przechodząc do sprawy Jagodzińskiego, p. Arciszewski jeszcze raz nazywa pomysł jego, wypróbowania członków — wielkim głupstwem.

— Nie wolno tak badać, — mówiłem Jagodzińskiemu, — jeśli to będą konfidenci, to dadzą znać policji, że szukujemy prawdziwych zamach, jeśli nawet nie konfidenci, a wierni członkowie partji, to i ci, pomyśla, że się coś konspirowa, kryje przed nimi. Jagodziński przyznał mi rację. Było jednak już za późno. Pórzycy wydał go...

### POTWORNE PROPOZYCJE.

— Do partji przychodzili różni ludzie z potworami nieraz propozycjami. Taki np. Sołtan, urzędnik ministerjalny kusił, że łatwo zabić marszałka Piłsudskiego, rzucając bombę pod samochód, którym przejeżdża. Sprawca mógł schować się za tramwaj i bezpiecznie uciec. Też Sołtana pozbyliśmy się...

### SPRAWA BOJÓWKI KOMUNISTYCZNEJ?

— Wypadki 14 września by-

ły spowodowane. Mówiono, że była to sprawa bojówki komunistycznej, która z pod ogródka Rekierta miała rzucić granat w tłum. Ale ja temu nie wierzę. Tam strzelał kto inny...

Zeznanie p. Arciszewskiego trwało 3 godziny i było przerywane, wobec zmęczenia świadka.

### ZEZNANIA POSŁA NEDZIAŁKOWSKIEGO.

Po przerwie zainteresowanie budzą zeznania posła Niedziałkowskiego, prezesa parlamentu klubu PPS, członka CKW. i red. nac. „Robotnika”. Na wstępie prokurator wnosi o nie zaprzysięganie świadka, czemu się sprzeciwia obrona. Po naradzie sąd postanowił świadka zbadać bez przysięgi.

— Jaka była geneza i charakter działalności Centrolewu? — zapytuje adw. Benkel.

### CENTROLEW —

### PRZYPADKOWA NAZWA.

— Po zaproszeniu przez premiera Świtalskiego stronnictwa na wspólną naradę w sprawie zmiany konstytucji, po raz pierwszy 6 stronnictw, które weszły w skład późniejszego Centrolewu, wystąpiło ze wspólną deklaracją. Następnie odbywały się periodycznie zebrania prezesów tych stronnictw. Później w obradach zaczęli brać udział i wiceprezisi klubów. Nazwa „Centrolew” jest sprawą przypadkową i narzucona została przez dziennikarstwo. Myśmy używali nasze wspólne zebrania komisją porozumiewawczą — ewicy i środka. W miarę potrzeby dla opracowania poszczególnych zagadnień były powoływane podkomisje, jak budżetowa, konstytucyjna i organizacyjna. Ta ostatnia miała się zająć technicznym przygotowaniem kongresu krakowskiego. Po rozwiązaniu Sejmu komisja przerodziła się w centralne biuro wyborcze.

### DLACZEGO NASTĄPIŁA WSPÓLPRACA STRONNICTW LEWICY Z CENTRUM.

— Sama myśl przystąpienia do współpracy partji lewicy i środka była następstwem systemu rządów pomajowych. Uważaliśmy, że Polska w obecnych granicach nie może się utrzymać, jeśli nie wróci do praworzadności, a do tego potrzebny, zdaniem naszym, był rząd, oparty o większość parlamentarną. Nie stety, cały nasz wysiłek został zniewieczony przez metodę ostatnio przeprowadzonych wyborów.

### PRZYCZYNA PRZEJŚCIA P. P. S. DO OPOZYCJI

— Jakie powody skłoniły stronnictwa Centrolewu, by przeszły do opozycji?

— Większość stronnictw już po przewrocie majowym stała po drugiej stronie barykad w stosunku do rządu P.P.S. przeszła do opozycji, widząc, że prawo i praworzadność nie jest przestrzegane, że kraj powraca do przedwojennych stosunków systemu kapitalistycznego. Walka rozwinęła się między władzą wykonawczą i ustawodawczą, jako taką. Nie była to walka z ścisłymi słowami tego znaczenia polityczno - partyjnego.

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY KRAJU.

— Jak wyobrażaliście sobie panowie likwidację obecnego systemu rządzenia?

— Istniejący system rządzenia nazwać można ukrytą dyktaturą. Myśmy zabiegali o powołanie przez P. Prezydenta Rzplitej rządu, odpowiadającego większości trzeciego Sejmu. Właśnie ten rząd podjąłby się likwidacji systemu na drodze pokojowej. Myśmy chcieli wziąć odpowiedzialność za losy kraju. Konferencje z p. Prezydentem, a nawet gabinet prof. Bartla był niejako wyrazem starania, by między Sejmem i rządem wytworzyć harmonię współpracy. Jednak w marcu 1930 r. rząd prof. Bartla upadł i w rządzie przyszli do głosu przeciwnicy porozumienia.

### AUTOR REZOLUCYJ KRAKOWSKICH.

— Kto jest autorem rezolucyj krakowskich?

— Ja jestem głównym a właściwie jedynym autorem tych rezolucyj z wyjątkiem ustępu o obronie granic zachodnich, którego autorem są pp. Lieberman, Barlicki i Chaciński.

### STANOWISKO MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ WOBEC POLSKI.

— Czy międzynarodówka zamawiała stanowisko nieprzychylnie dla Polski?

— W pierwszych latach niepodległości stosunek zagranicy do Polski był nieprzychylny. Pod wpływem starań PPS międzynarodówka życzliwie ustosunkowała się do Polski.

### JACZEJKA ZAMACHOWA W CENTROLEWIE?

Adw. Berenson: — Czy w łonie centrolewu była jakaś „jaczejka zamachowa”?

— Stwierdzam, że takiej jaczejki nie było.

— Kto ponosi moralną odpowiedzialność za kongres krakowski?

— Prezes i wiceprezesi 6 stronnictw.

— Czy dużo ich siedzi na ławie oskarżonych?

— Widzę tylko Liebarmana i Kiernika.

### LEWICA PRZED MAJEM 1926 R.

Adw. Landau: — Czy Marsz. Piłsudskiemu proponowała lewica objęcie władzy przed przewrotem majowym?

— Imieniem stronnictw lewicy pos. Marek, upoważniony przez prez. Wojciechowskiego, zaproponował Marsz. Piłsudskiemu stornowanie rządu w pierwszych dniach maja 1926 r., lecz propozycja została odrzucona.

Pos. Klernik: — Czy Centrolew ustalał listę nowego rządu?

— Nie.

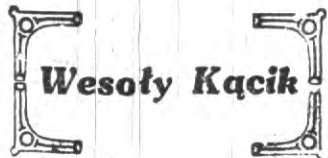
Prok. Grabowski: — Czy istniał projekt pociągnięcia prez. Rzplitej przed Trybunał Stanu?

— Nie. Ten śordek z powodów państwowych uważaliśmy za ostateczny.

### WIEŚ NIE DAŻYŁA DO ZAMACHU STANU.

Po dłuższej wymianie zdań między prokuratorem i świadkiem, przed sądem staje świadek Stolarski, b. poseł i b. prezes „Wyzwolenia”. Świadek stwierdza, że przez opozycję nie była na wsi prowadzona agitacja w kierunku zamachu stanu. Lud wiejski chce spokoju i poszanowania władzy państwowej.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.



Wesoły Kącik

LISTY.



Pewna znajoma nauczycielka szkoły powszechnej dała mi szereg listów, nadesłanych przez rodziców uczniów i uczennic. Listy te zawierają albo usprawiedliwienie nieobecności ucznia w klasie, albo też jakąś prośbę. Oto niektóre z nich:

„Wielmożna Pani Kierowniczko! Upraszam Panią, niech pani puści dziś moją córkę o dwie godziny wcześniej. Bo dziś biorę ślub z moim sublokotorem, którego mi już 13 lat komornego nie płaci i chcę, żeby dziewczyna była na moim ślubie. Dziewczyna była na ślubie swych rodziców.”

Z poważaniem

Marjanna Swawolna.

„Szanowna Pani! Bardzo przepraszam, że córka moja, Katarzyna, nie była w szkole, ale ja leżałam w łóżku, bo dzieciak się urodził i Katarzyna musiała dla nas gotować. Bardzo przepraszam za ten wypadek w rodzinie, sama dopinuję, żeby się więcej nie powtórzyło. Bo jak dziewczyna będzie często opuszczać, to się niczego nie nauczy...”

„Szanowna Pani Nauczycielko!

Uprzejmie proszę na przyszłość nie wyrzucać mego dziecka za komin z klasy. Jak się urwie, to pani nie będzie szyla! I wogóle jeżeli już Pani musi koniecznie kogoś wyrzucić, to są w klasie inne dzieci, a nie tylko mój Abramek! Z głębokim poważaniem...”

„Niech się Pani nie gniewa na Wacka, że nie wziął dziś do szkoły kajetów i książek, ale u nas będą dziś goście i musiałam jego książki podłożyć, żeby się szafa nie kiwała...”

„Szanowna Pani! Szanowna Pani odesłała moją córkę do domu za to, że jest brudna i śmierdzi? Po pierwsze, moje dziecko nie jest perfuma, żeby miała pachnieć, a po drugie, nauczycielka nie jest poto, żeby dziecko wachać, tylko, żeby je uczyć...”

„Zaświadczam, że syn mój, Leos, nie mógł na dziś napisać wypracowania „O królu Piastie”, bo pomagał ciotce ściągnąć gorset i sobie rękę nadwyreżył...”

„Mój syn nie może dziś przyjść do szkoły bo matki się nie słucha i nie szamuje i jak wyszłam do sąsiadki zakalca się objadł a teraz go brzuch boli i wymiotuje z szacunkiem. Leokadja Pyrek”

Napoleon Sadek.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie wie, jak to się stało, że bezwolnie, bez oporu wzięła kieliszek i usta same powiedziały:

— Za pańskie zdrowie...

— ... i za nasze szczęście w małżeństwie — nalegał Mardek.

— ... i za nasze szczęście w małżeństwie — powtórzyła machinalnie, jak przez sen.

Mardkowi brzmiały już w głowie dzwony kościelne, już się widział w kościele św. Florjana w odświętnym stroju, a przy nim jego cudna Jadzia w biele. Jadzi zaś zaszumiały liście cementarne na Bródnie, trupio blade oblicze matki, dzwony kościelne, ale dzwony żałobne...

I szepnęła sobie:

— Muszę, muszę...

Mardek, upojony szczęściem, ani się domyślał, jaka tragedia rozgrywała się w tej przeczystej duszyczce dziewczęcej, składającej na ołtarzu miłości ku matce wszystkie swe utajone pragnienia i marzenia dziewczę o „królewicu z bajki”. Bo już nie mogła dłużej tak trwać, bo raniło jej serce wolne konanie matuli, przejmował zgrozą jej chrapliwy oddech, słabnący z godziny, na godzinę...

Drobnymi łyżkami piła wiśniówkę, która po herbatce z rumem zwłaszcza, jakieś miłe ciepło rozlewała po jej całym ciele, rzeźwiąc i krzepiąc zarazem.

Jakby zapomniała pod kojącym wpływem „pocieszycielki” o swej niedoli...

W oczach błysnęły żywsze ogniki...

Wypiła kieliszek do dna i nawet oblizła się małym różowym językiem.

— Dobre — rzekła rozpromieniona, — jakby jakiś ciepły płomyk przebiegał mi przez ciało.

Mardek skwapliwie napełnił kieliszek. Wypiła jeszcze jeden i roześmiała się serdecznie. Precz, precz od siebie odpędzała smutek wszelki! Tak się jej nagle zachciało wesołości, radości, śmiechu, figłów...

Ale gdy Mardek znów napełnił kieliszek, jakby się opamiętała:

— Dostyc, dostyc — strofowała żartobliwie, — bo już mi się zaczyna w głowie kręcić.

Mardek posadził ją przy sobie na otomanie. Wziął w swe dłonie jej łapki maleńkie. I gładził pieszczotliwie, czule, miłownie... Nie opierała się, znów zamysłona, znów gdzieś odległa myślami.

On zaś rozpoczął na nowo snucie planów, mówiąc o swych górnych zamierzeniach. Jak to będzie dawał osobne lekcje dla dzieci... i dla zupełnie starych osób... i tańce narodowe będzie krzewił. Tan-

ga i inne foxtrotty, owszem, ale tańców narodowych nie wolno zaniedbywać. Niema to, jak mazur, krakowiak!

Dużo i długo mówił, ale Jadzia z tego nic nie słyszała. Nie spostrzegła się nawet, gdy nagle umilkł, urywając na pół-słowie. Objął ją czule za giętką kibić dziewczęcą. Już nie krygował się „wytownie”, jak zazwyczaj. Stał się człowiekiem naturalnym, jak każdy inny. Milczenie i nieopieranie się Jadzi dodało mu odwagi. Nie dziwił się temu zresztą. Jakżeby też miało być inaczej? Przecież oświadczył się jej, ma zamiary najuczciwsze. Już się zgodziła na małżeństwo, skoro piła za ich szczęście małżeńskie; słowem, jest jego oficjalną narzeczoną; a między narzeczonymi uchodzi niejedno. Nawet pocałunki. Ale gdy poczuł w swych ramionach jędrne, młode ciało dziewczęce, które tylko dlatego tylko mu się nie opierało, że żadne niebezpieczeństwo nawet nie docierało do świadomości Jadzi, bo myślami była bardzo daleko stąd, — zmieształ się, krew żywiej mu zapulsowała w żyłach, a serce zaczęło bić przyspieszonym tętnem.

I znów popłynęła fala słów z jego ust:

— Czasem się mogę wydać śmieszny. Ale to trudno. Wytworność niekiedy graniczy ze śmiesznością ludzi, którzy się na niej nie znają. A trzeba umieć się zachowywać. Jak cię widzą, tak cię piszą. Ja temu właśnie wszystko w życiu zawdzięczam. Bo czemuż jestem? Znajdą z domu podrzutków. A jednak już i w hrabiowskich salonach bywałem. Człowiek jestem uczciwy, sądownie niekary, cichy, spokojny. I postanowiłem sobie, że będę bogaczem. Wiem, że będę musiał pracować w pocie czoła. Ale uczynię to z radością, bo będę miał dla kogo. Miłość doda mi zapału. Miłość jest właściwie stworzona raczej dla biednych ludzi, niż dla bogatych. Bogaci mają tyle innych przyjemności i zabaw, że na kochanie im prostru czasu nie starcza. A my, biedacy, cóż mamy na świecie? Jedyną dla nas szczęście — to właśnie miłość, jedyna rozkosz, dostępna nawet najędźniejszemu żebrakowi. Kochajmy się! Jakież to piękne staropolskie hasło! Kochajmy się! Niech żyje miłość! Będę kochał, będę kochany wzajemnie, będziemy się kochali oboje, będziemy się pieścili, całowali i przetrzymamy jakoś ciężkie czasy, a zato potem, jaka przyszłość, jaki raj na ziemi!

Skoczył ku komodzie, wyjął coś starannie ukrytego, poczem wrócił i znów objął Jadzię za kibić, mówiąc:

— Proszę, niech pani spojrzy na ten tysiąc zło-

tych, panno Wisieńko. To na założenie naszego gniazdka rodzinnego. Kamień węgielny naszego przyszłego bogactwa. I raz jeszcze powtarzam: z tych tysiąca złotych niema nawet jednego grosika, któryby nie był najuczciwiej zarobiony.

Czemuż znów kładł taki nacisk na tę swoją uczciwość?...

Pomyślałaby o tem Jadzia z pewnością, gdyby nie te dwa kieliszki wiśniówki. Nie pijała niemal nigdy, to też wszystkie myśli już jej tańczyły w głowie. Słuchała tylko dźwięku słów Mardka, nie rozumiejąc wcale ich sensu.

A teraz już nawet i ich dźwięku nie słyszała... Była jakby w letargu.

Tymczasem ręce Mardka, drżące wybuchającą coraz silniej namiętnością, świadczyły, że coraz bardziej rozpalają się w nim zmysły. Błąkały tu i ówdzie po bezwładnych i bezbronych młodych kształtach Jadzi...

Jak przez sen, słyszała Jadzia teraz ciężkie kroki Zawady, jego skrzypiący głos i brutalny ryk:

— Precz! Fora ze dwora!

I bredzenie matki:

— Słońca... kwiatów...

Tymczasem Mardek w upojeniu miłosnym coraz czulej tulił Jadzię do siebie.

Leciutko, delikatnie, przywarł swój rozpalony policzek do aksamitu jej twarzyczki. Wargami niecierpliwymi szukał jej ust, wcale mu się nie wymykających.

I wpił się w nie nagle, jak w dojrzalą brzoskwinę.

Teraz dopiero Jadzia jakby się obudziła. Odrzuciła odruchowo głowę wtył, usiłowała wyrwać się z jego objęć, uciekać, biec... Zawołała:

— Jak pan śmie?... Proszę mnie puścić!... Natychmiast!... Do domu!...

— Kocham cię, Wisieńko precudna, a skoro mamy się i tak wnet pobrać...

— Niel... Niel... Proszę mnie puścić!... Boję się pana!... Boję!...

Wyrywała mu się gwałtownie, opanowana strachem obudzonej nagle wstydlivosti dziewczęcej, broniącej swego zagrożonego skarbu najświętszego.

Błagała:

— Proszę mnie puścić!... Ja nie chcę!... Nie chcę!... Błagam pana, niech mnie pan puści!... Litości, litości!... Pan mnie oszukał!... Nadużył mego zaufania!... Podły pan jest, podły, podły!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Kiedy pan komisarz wspomina o tem, to przypominam sobie teraz dokładnie, że kiedy otworzyłam drzwi jakiś kelner odskoczył. Widocznie podsłuchiwał pod drzwiami lub patrzył przez dziurkę od klucza.

— Czy będzie go pani mogła poznać?

— Nie jestem zupełnie pewna, ale jest to możliwe.

— A teraz jeszcze jedno. Czy w czasie jedzenia nie zauważyła pani u zmarłego jakichś anomalies?

Pani T. namyślała się przez chwilę.

— Rzeczywiście, zauważyłam, że trzymał nóż w lewym ręku i kiedy tracił się ze mną kieliszkami, kieliszek także trzymał w lewym ręku.

— Niestety, do czasu wyświetlenia sprawy zmuszony jestem panią zatrzymać, ale o ile jest pani niewinna, to mam nadzieję, że uda mi się wyświetlić tę sprawę i zostanie pani zwolniona.

— Ależ ja nie ucieknę i na każde wezwanie się stawiam! To straszne, ażebym miała pójść do więzienia! Wszak jestem niewinna!

— Pozostanie pani chwilowo tutaj i, o ile pani sobie życzy, zawiadomię jej krewnych, by przynieśli pani, co jej będzie potrzebne. Obiecuję pani również, że wiadomość o jej zatrzymaniu nie zostanie na razie zamieszczona w prasie, ale to jest rzeczywiście wszystko, co mogę dla pani zrobić.

— To jest straszne! Więc mam siedzieć razem ze złodziejkami i różnego rodzaju kobietami?

— Pomówię z naczelnikiem i spodziewam się, że pozwoli przetrzymać panią chwilowo w osobnym pokoju.

Po ukończeniu badania udałem się do naczelnika, którego mu opowiedziałem o wyniku badania.

— Niech pan w tej chwili pójdzie do prokuratora i zda rela-

cję o zatrzymaniu owej tajemniczej maski. Ale jakie jest pańskie zdanie o niej?

— Przypuszczam, że jest ofiarą dziwnego splotu okoliczności i, o ile nawet mówi prawdę, nie będzie zbyt łatwo udowodnić jej niewinności. Wszelkie poszlaki przemawiają w tej chwili przeciw niej. Zastanawia mnie tylko, skąd się wziął rewolwer. Pan naczelnik sam przyzna, że nie jest zwyczajem chodzić na maskaradę z rewolwerem, specjalnie dla kobiety, chyba, że znała nieboszczyka oddawna i przyszła na schadzkę do gabinetu w tym celu, by go zabić, w co jednak wątpię.

Po przybyciu do prokuratora zdałem mu relację o całej sprawie.

— Nie pozostaje nam na razie nic innego, jak zatrzymać ją. O ile pan jest przekonany, że jest niewinna, to pozostawiam to pańskiemu sprytowi i doświadczeniu wykrycia prawdziwego sprawcy. Będzie to sukces nielada, panie komisarzu, i proszę pana natychmiast zawiadomić mnie o wyniku dochodzenia.

— Rozkaz, panie prokuratorze! — odpowiedziałem, wychodząc z jego gabinetu.

Przedewszystkiem postanowiłem wezwać do urzędu śledczego wszystkich kelnerów i skonfrontować z zatrzymaną. Niestety, nie poznała ona nikogo. Sprawa stawała się coraz bardziej zawiązana, gdy nagle

jeden z kelnerów opowiedział mi, że jeden z kelnerów opuścił pracę następnego dnia po zabójstwie.

I tu, jak zwykle, przestępca popełnił nieostrożność, która doprowadziła do jego ujęcia. Oczywiście zainteresowałem się jego nagłym zniknięciem i ustaliłem, że w dniu drugiego stycznia wyjechał z Warszawy w nie wiadomym kierunku. Mając jego nazwisko i rysopis, rozesłałem listy gończe i już po kilku dniach zatrzymano on został we Lwowie i sprowadzony do Warszawy. Skonfrontowany z panią T., został przez nią poznany. Po czątkowo zaprzeczal wszystkie mu, lecz kiedy przemówiłem mu do sumienia, że przez niego niewinnie cierpi nieszczęśliwa kobieta, załamał się i przyznał do wszystkiego.

Był to rzeczywiście człowiek godzien litości. Przyznaję szczerze, że tragedia jego życia wzruszyła mnie, to też z wielkim zainteresowaniem słuchałem jego opowieści.

— Byłem kelnerem w hotelu „Georga” we Lwowie — rozpoczął Kowalski (nazwisko zmienione). — Powodziło mi się świetnie i zdołałem uciąć trochę grosza. Razem ze mną pracowała, jako bufetowa młoda dziewczyna z Krakowa. Była to dziewczyna, bardzo ładna i zakochałem się w niej nazabój. Uzyskałem jej wzajemność i w krótkim czasie pobraliśmy się.

Miała ona również uciufane pieniądze i zamierzaliśmy kupić jakąś małą restaurację w prowincjonalnym mieście.

W kilka miesięcy po ślubie zauważyłem w żonie mojej, która na nadal pracowała razem ze mną, wielką zmianę. Zachowywała się jakoś dziwnie, wreszcie, kiedy pewnej nocy wróciłem do domu, tego dnia miała o na dzienną służbę, zastałem mieszkanie opuszczone i list pożegnalny, że wyjeżdża za granicę i zostanie sławną artystką filmową. Prosiła mnie o przebaczenie za wyrządzoną krzywdę.

Byłem wprost nieprzytomny. Kiedy po kilku dniach uspokoiłem się, zacząłem się dowadywać u jej koleżanek i wtedy dowiedziałem się, że wyjechała w towarzystwie zamordowanego przez mnie Romanowskiego. Postanowiłem zemścić się, choć ciężko mi było przyznać się do tego, które nie przedstawiało dla mnie już żadnej wartości.

Porzuciłem pracę i zacząłem pić. Staczałem się coraz niżej. Wreszcie po kilku miesiącach dowiedziałem się, że żona moja wywieziona została do Brazylii, tam zmarła, nieprzyzwykająco na do tamtejszego klimatu, na febrę. Rozpocząłem poszukiwania za jej uwodzicielem i mordercą i wreszcie dowiedziałem się, że jest w Warszawie. Tegoz jeszcze dnia pojechałem do Warszawy i udało mi się go odnaleźć.

Dalszy ciąg nastąpi.

LISTOPAD

18

Środa

Dziś: Romna  
Jutro: Elzbiety  
Wsch. st. g. 7 m. 0  
Zach. st. g. 15 m. 41

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej  
na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Nowy plan m. Grodna**

Znana firma: Księgarnia Iberkiego w Grodnie, wyczuwając ogólną potrzebę wydaje w najbliższym czasie plan m. Grodna, opracowany przez wybitnych fachowców.

W nowym wydawnictwie uwzględnione są zabytki historyczne naszego miasta.

**Z Teatru Miejskiego**

W środę o godz. 8 m. 15 w. poraz drugi „Rywale”, które na wczorajszej premierze zdobyły sobie całkowicie publiczność.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku z „Plomienną nocą”.

W piątek „Rywale”.  
W sobotę „Rywale”.

W niedzielę o godz. 4 pp. „Plomienna noc” o godz. 8 m. 15 w. „Rywale”.

W próbach pod reżyserją dyr. J. Krokowskiego „Dzień jego powrotu” Z. Nalkowskiej.

**KOŁDRY**

najlepsze własnego wyrobu  
i podpinkę w dużym  
wyborze poleca firma

**HERKULES**

ul. Dominikańska 31

**Fundusz bezrobocia powoli rośnie**

Jesteśmy w posiadaniu szczegółowego i wyczerpującego wykazu wpływów na rzecz Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Grodnie za czas do 10 listopada b. r.

Sądzimy, że publikacja in extenso sprawozdania komitetu

będzie miała tą korzyść, że pracownicy nielicznych instytucji, którzy jeszcze nie poszli za przykładem swych kolegów nie będą zwlekać lecz niezwłocznie przystąpią do wspólnej ofiarnej akcji.

Urzednicy Urzedu Akcyzowego	10.50
Grono Nauczycielskie Gimnazjum Państwowego	31.87
Policja Państwowa za październik	233.—
Pracownicy Kasy Chorych	88.50
Urzednicy Archiwum Państwowego	14.48
Urzedu Skarbowego na m. Grodno	35.—
Kasy Skarbowej	18.25
Pracownicy Elektrowni Miejskiej	17.95
Policja Państwowa za listopad	230.—
Personel Sądu Okręgowego	366.39
Pracownicy Banku Polskiego	53.90

łącznie złotych 1.099.84

**Ofiary jednorazowe**

Rodzina Policyjna	60.70
Związek Legionistów	50.—
Bank Polski Oddział	100.—
Państwowy Magazyn Tytuńowy	75.—

Dwie zbiórki uliczne (w dniach 4 i 5 październ. i 8 listopada)

1.756.98

łącznie złotych 2.042.68

5-cio groszowe dopłaty do biletów kinowych dały 421.25

Wprost bije w oczy brak choćby jednej organizacji robotniczej. Wiemy, że robotnicy a właściwie związki opiekują się bezrobotnymi lecz „wyłącznie we własnym zakresie i to po wypełnieniu dość trudnych warunków (jak uiszczenie długiego szeregu składek, kaucje, i t. p.). Zasklepienie się takie nie jest godnym pochwały i nie zawsze da się wytłumaczyć ciężkim stanem i bezrobociem panującym w danym fachu.

Spodziewamy się dalej, że liczne imprezy, jak zabawy,

dancingi, amatorskie przedstawienia, które w afiszach dochód przeznaczają na bezrobotnych czempredzej rozliczą się z Komitetem, chyba że impreza przyniosła deficyt.

Ogólna cyfra wpływów na bezrobotnych jest b. niska, spodziewamy się, że dzień 11 listopada przyniesie coś więcej na apel Komitetu. Dalej realizacja uchwał Komitetu na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, spodziewać się należy, przyniesie także zwiększenie nikłych sum.

**Nieudały galop cygana na kradzionych rumakach**

We wsi Lwówka, pow. wolkowskiego, przed 6 dniami włamano się do stajni i skradziono 3 konie na szkodę gospodarzy.

Wczoraj policjant, znajdujący się w obchodzie zauważył galopującego na bystrym rumaku dorodnego cygana, prowadzącego na uzdach jeszcze 2 konie.

Policjanta coś tknęło. Podszedł i zapytał o pochodzenie koni.

Cygan, usłyszawszy pytanie, począł kłać po węgiersku, rumuńsku, polsku, wreszcie machnął beznadziejnie ręką i rzekł: — Nie udało się.

Okazuje się, że były to konie skradzione we wsi Lwówka.

Konie, rzące radośnie na widok swych panów, oddano kmiotkom, którzy ze łzami wdzięczności uściskali dłonie dzielnego policjanta.

**PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!****WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.  
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Seanc. o 6, 8, 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b> Pocztowa 4	Film całkowicie śpiewany i mówiony po polsku p.t. <b>GŁOS SERCA</b>
	Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Uroczka Wilma Banky i Niezapomniany Rudolf Valentino w dram. <b>CZARNY ORZEŁ</b> Rzecz dzieje się za pa- pod tyt. nowania Katarzyny W.
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	COLLEN MOORE w dram. ilustrującym dzieje niebieskiego ptaszka, którego odrodziła miłość piękń. dziewczęcia <b>CHCĘ ŚNIĆ O TOBIE</b>

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 1,30,  
2 — 19,40,  
3 — 21,40.

Znakomity William Haines i czarująca Józefina Dunn  
w fascynującym dramacie p. t.

**O czym śnią dziewczęta**

Dokąd marzenia te je prowadzą, możemy zobaczyć na wspaniałym filmie wytw. „Metro-Goldwyn-Mayer”

**Co dalej będzie? Dobrze będzie jeżeli kupisz LOS**

W najszczęśliwszej kolekturze  
Loterji Państwowej

**O. MAREJNE w Grodnie**

Centrala (naprzeciw magistr.) ul. Dominikańska 13  
filija i mieszkanie ul. Rydza-Śmigłego 16

Telefon 207

Konto P. K. O. № 80679

**Główna wygrana 1.000.000 (Miljon) złotych**

Ponadto bardzo wiele wygranych po złotych  
**300.000, 200.000, 175.000, 150.000, 100.000,**  
**75.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000,**  
**15.000, 10.000 i t. d.**

**CO DRUGI LOS WYGRYWA**

Jeżeli więc pragniesz, aby los uśmiechnął Ci się raz w życiu, kup natychmiast u nas szczęśliwy los.

 **Ciągnięcie I-ej klasy już 19 i 20 b.m.****Ujęcie zawodowych złodziei**

Przed paru dniami w nocy zapomocą podkopu dostali się złodzieje do komory Sidorowicz Stefanji w Wólpie przy ul. Zielonej 25, skąd skradli garderobę oraz większą ilość sukna i płótna domowego wyrobu na ogólną sumę 814 zł.

Posterunek PP. w Wólpie prowadząc dochodzenie, wszystkie skradzione rzeczy znalazł w stodole b. ci Hipolita i Ste-

fana Jaśkiewiczów, m-ców wsi Gledniewiczze, gm. Wólpa. Znalaziono tam ponadto szereg innych rzeczy, również pochodzących z kradzieży.

Hipolit Jaśkiewicz został zatrzymany, zaś brat jego Stefan zbiegl. Skradzione rzeczy zostały zwrócone poszkodowanym. Zarządzone poszukiwania za Stefanem Jaśkiewiczem nie dały rezultatu.

**Pamiątkowa biżuterja padła łupem włamywacza**

Późnym wieczorem po ul. Kalucyńskiej kręcił się podejrzany osobnik ciągle obserwując okna domu № 22, gdzie zamieszkiwała Szuniewska Golda.

W pewnym momencie zauważył, że mieszkanie opustoszało a światło w oknach pogasło. W tej chwili wyważył okno i dostał się do wnętrza,

kierując swe kroki do komody, z której skradł biżuterję i garderobę na sumę 1,700 zł.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„O czym śnią dziewczęta” zamiast

„O czym śnią dziewczęta”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygraniu biletu należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

**Unieważnia się**

zagubiony rachunek na zł. 37 gr. 34 z dnia 27-X b.r. z wystawienia księgarni „Ognisko” w Grodnie dla kwatermistrzostwa 81 pp.

3-3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukiwawców pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.